Nr. 133. Wtorek 16 czerwca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Z obrazków galicyjskich.

Posłowie chłopscy u progów biskupa.

Odkąd „manifest“ polityczny 5 biskupów obalił zupełnie wygotowany, poprzedni zarys reformy wyborczej, strącił namiestnika, rzucił do stóp biskupich — skruszonych stańczyków, każąc im kajać się za winy polityki namiestnikowskiej — uczuli klerykali, że pora działania najkorzystniejsza dla nich nadeszła.

Wszelki zaś przypływ energii w ich obozie ku wsi nadewszystko się zwraca.

Bywały już więc — któż nie pamięta? — w rozgwarze politycznym: wyklinania, nierozgrzeszania... Kazalnice, konfesyonały, elektryzowane prądami walki, raz po raz gromy miotały.

Obecnie jednak, jak pokazały Kielanowice, polityka klerykalna chwytać się jęła i rozprawiania na koły. A tem śmielej poczyna, że w górnych sferach zwycięska — zastała na wsi obóz ludowy, targany rozdwojeniem.

I doczekała się nareszcie chwili osobliwej: Oto przed obliczem biskupiem (biskupa Wałęgi w Tarnowie) jawią się przedstawiciele długoszowego odłamu ludowców i proszą, iżby biskup podwładnym swoim nakazał nieco się pohamować i nie walczyć sposobami kielanowickimi.

Sam układ tej sceny mimowoli nasuwa na myśl nieco podobny obrazek, a nie obcy klerykałom, bo biblijny, jak przed jednym z królików judzkich, Roboamem (jeśli się nie mylimy) stawa przedstawicielstwo ludu, kornie prosząc, by ulżył swym poddanym.

Co odpowiedział ów Roboam — czytelnik niejeden sobie przypomni: Dotąd smagano was batami, teraz smagać was każę basałykami (batogami z wplecionymi w nie hakami), co przełożywszy z odległych barbarzyńskich pojęć na dzisiejsze, oznaczało odmowę używania łagodniejszych metod.

Co biskup Wałęga, otoczony kapitułą, jakby dworem, odrzekł delegatom-petentom: posłom Witosowi i Bojce, dosłownie — nie wiemy. Z depesz widać tylko, że nie udzielił im „dyspensy“ na politykę o kierunku dotychczasowym i żądał **kompletnej kapitulacyi wobec kleru**, co przekraczało kompetencyę delegatów.

Ale mniejsza o odpowiedź biskupa tarnowskiego, mniejsza w danej chwili i o to, czy piastowcy skłaniają się bardziej do sojuszu ze stańczykami, czy szukają raczej protekcyi klerykałów — nam chodzi tu o skonstatowanie faktu, jak daleko sięgają tendencye klerowładcze, jak układają się dziś przeosobliwie stosunki galicyjskie wogóle, a w szczególności na terenie tarnowskim, gdzie się umacnia system teokratyczny.

Kościół w osobie papieża stracił był państwo kościelno-rzymskie, za to na galicyjskiej ziemi formuje się jakby imitacya, czy zalążek jakiegoś państewka klerykalnego ze stolicą — w Tarnowie.

Jeszcze wokół memoryału uniwersyteckiego.

Nic bez komentarzy!

Przypominamy raz jeszcze zwrotkę z memoryału uniwersyteckiego o obecnej generacyi młodzieży. Zarzucono jej mętność umysłu, brak oryentacyi, brak zdolności wnioskowania, a nawet ścisłego formułowania myśli...

Zredagowanie memoryału — wedle wyjaśnień prof. Sternbacha na zjeździe stanisławowskim powierzono **prawnikowi**, jako **fachowcowi** szczególnie kompetentnemu do jasnego, ścisłego formułowania myśli.

I rezultat powstał taki, że memoryał, nie zwracający się wedle zapewnień tegoż prof. Sternbacha żadnym ostrzem przeciw nauczycielstwu gimnazyalnemu... „zranił“ je tak bole-

---

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

36

(Ciąg dalszy).

Zmarszczki jakieś i szramy po tej twarzy... Rzecz niezwykła, rzecz hańbiąca: doktor zapłakał... On, który tak się łzami brzydził, który chłopcom swoim wpajał zawżdy wstręt do łez i maksymę: łzy, to rzecz odświętna jak muzyka w Chinach, nasze oczy nie do płakania!... Gdy Ryszard wejrzał aż poza tę przeźroczystą zasłonę i podawnemu, delikatnie spytał: czemu to tak? Doktor się spowiadał. Szczerze i z głębi... Smutek osacza... Już niema w sobie dawnego wesela. Skądże brać wytrzymałość, gdy się w rękach wszystko pruje, drze, pęka, rwie? Życie się stało tak zastygłe, tak gnuśne, tak podłe! Bezczelność, głupota, a nadewszystko blaga paradują w tryumfie, w biały dzień po obszarach tej całej reakcyi. Wyszli na wierzch dawni tchórze, chłystki, łobuziny, a nadewszystko dziś cenieni dowcipniarze i wydrwiwacze zdeptanego ideału. Stosunki wokół takie, że chciałoby się zamknąć w sobie, jak ślimak w skorupie, na nic nie patrzeć, do niczego nie należeć, o niczem już nie słyszeć, w samotności znaleźć jakąś podobiznę do swej młodej duszy. Ale nie można. Trzeba żyć tem właśnie życiem jakie jest, tworzyć powoli wartości i stosunki nowe z tych pakuł, trocin, mułu i zgnilizny... Trzeba uprawiać te istne diuny piasku, które wiatr poddyma jak chce. To, co się dzieje i to, co się pisze o dokonywującem się życiu, jest czemś tak potwornem, że najodważniejszym ludziom opadają ręce i najżarliwszych ogarnia zatrute zwątpienie. Zapewne, że to jest okres przejściowy. Gdzieś to bajoro musi mieć swe wybrzeża. Jeden świat już zamarł, a drugi jeszcze się nie narodził. Widać brzask tego nowego dnia. Jest dużo elementów życia, na które można patrzeć z radością: zawsze czysta młodzież, najukochańsze skauty, pewne elementy ludowe, wreszcie ta nowizna, karczowisko, masa... Lecz gdy się ujmuje w dłonie ręce tej młodzieży, to się wie, że na surowe życie i na ciężką dolę skazuje się najlepszych, gdy się podsadzać ramionami pod młode ludowe życie, to się widzi, jak to wszystko jest słabe, wątłe, nikłe, bez korzeni i bez gałęzi. Na bieg spraw ogólnych któż tu ma wpływ? Ośrodkiem życia tej dzielnicy jest Warszawa, a sercem tej Warszawy — co? Któż jest tak bezczelny, że odpowie?

Na zapytanie, czyż już niema dawniejszego towarzystwa, doktor z uśmiechem odrzekł, że owszem, jest. Lecz kiwając głową, dorzucał ze smutkiem, że oto siwizna przyprósza skronie, a my wciąż studenckie zakładamy kółko. W kółku nadobne kwitną idee, jak lilijki i margeretki w ogródku, a dookoła pastwisko świńskie, jak daleko myśl zaleci... Jak ćmy do światła zlatują się — mówił — do naszego światka ludzie młodzi z ciemności polskiej, nieznani, a coraz lepsi, coraz szlachetniejsi, coraz czystsi, coraz bardziej rozumni i coraz bardziej ofiarni. Ale co ma z nas Polska? Gdzie nasz ślad w tem karczowisku chwastami zarosłem?

Na zapytanie, co mianowicie się robi, doktor, parskając głośno, wyjaśnił, że przedewszystkiem dokonał się „zmierzch ogólników“. Orać, siać, żąć, młócić! Agituje się przedewszystkiem wielka sprawa świńska. Gdy Ryszard wytrzeszczył oczy, doktor się rozłościł na dobre.

— Kawaler mi tu może zamierzasz o Europie trąbić? Kierunki? Polityka? Będziesz mi tu może świecił dziurami swych butów i „nie sprzeciwiał się“. Świński program! Niemodne, śmieszne, nie z Europy.

— Ależ chcę się dowiedzieć, słucham!

— Słuchasz kawaler! Trzydziestkę lat przeleciał jak nic, ku czterdziestce rwie z kopyta — i on słucha. Coś robił na świecie?

— Podróżowałem.

— Subtelność stylów badał... Paradne! Chodzi o stworzenie jak najliczniejszych spółek mleczarskich wśród chłopstwa — i te idą wielkim krokiem, chodzi o spożytkowanie odpadków mlecznych, serwatki, która się dziś marnuje — dla karmienia racyonalnego prosiąt i „eo ipso“ chodzi o wytworzenie z czasem własnych rzeźni, własnych masarni i własnego handlu eksportowego na wielkie rozmiary.

— To z moją architekturą...

— Z architekturą! Tylko w ten sposób możemy skasować marnowanie się trzody w zgonnictwie, idącem na pożytek Berlinowi, zwiążemy cały nasz lud w kooperatywę wytwórczą. Damy mu nietylko nowe źródło bogactwa, ale także praktyczną naukę racyonalnego gospodarstwa w zakresie krowy i prosiaka. Polityka? Program maksymalny? Wybudujemy gałęź handlu w krótkim czasie stworzymy i oddamy ludowi na własność.

— Jeszcze nie widzę związku z moją architekturą...

śnie, iż żądało ono zadośćuczynienia... Nie poprzestało, jak wiadomo, na ustnych zapewnieniach reprezentanta Wszechnicy Jagiellońskiej, lecz przyjęło wniosek, domagający się, aby uniwersytet dołączył do memoryału komentarz „w myśl wywodów, przedstawionych w tej sprawie przez dr Sternbacha“.

Jakże więc został zredagowany ów memoryał przez rzeczonego specyalistę-prawnika, jeżeli strona, znacznie zainteresowana, pojmuje go rzekomo zupełnie opacznie, jeżeli powstaje pomysł (prawie, że z komedyjki de Flers'a), ażeby uniwersytet dorobił komentarz, wyjaśniający, jak należy rozumieć jego poprzedni elaborat?

Pismo, wydane w języku polskim, nie w żadnym sanskrycie, omawiające kwestyę z dziedziny życiowej, najbliższej ciałom profesorskim — **nie mogące się obejść bez komentarza!** Pismo, mające być **drogowskazem dla Rady szkolnej!!**

Ktoś tu zawinił: albo „specyalista“ uniwersytecki załapał się na... niezbyt ścisłem formułowaniu myśli, albo zjazd stanisławowski zdradził brak zdolności prawidłowego wnioskowania, albo wkońcu redaktor memoryału z własnej inicyatywy zaszachował był nauczycielstwo gimnazyalne, a ogół profesorów uniwersyteckich, akceptując jego opracowanie, zdradził taki brak oryentacyi, że nie dostrzegł, iż jego intencye niezaczepiania nauczycielstwa gimnazyalnego zostały wypaczone. Czwartą ewentualnością mogłoby by być tylko przypuszczenie, iż prof. Sternbach, zabierając głos imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego świadomie... **mijał się z prawdą.**

Tyle memoryał.

Przejdźmy jeszcze do zjazdu. Prof. Skoczylas w „Słowie polskiem“ drukuje obszerny artykuł (Nr. 243) p. t. „Po zjeździe nauczycieli w Stanisławowie“, który ma zapobiedz... mylnemu interpretowaniu rezolucyj, zapadłych na zjeździe.

Sam autor artykułu po wyliczeniu paru punktów, dotyczących matury, pisze: „Te ogólne zasady wymagają jednak **komentarza**, jeżeli nie mają być mylnie przez ogół zrozumiane“.

Uchwały zjazdu nie są postulatami z dziś na jutro, kiedy jeszcze jako tako przypomnieć można z jakiej dyskusyi się one wyłoniły, lecz mają służyć jako dyrektywy zjazdowe i na dalszą metę... Powinny zatem być tak ściśle, tak jasno, tak niedwuznacznie formułowane, ażeby ogół (zainteresowany w sprawach szkolnych) je wiernie rozumiał — bez, bądź co bądź, przypadkowych (bo własną wolą dyktowanych) komentarzy, dostarczonych temu lub innemu dziennikowi przez jednego z pp. uczestników zjazdu.

Jeżeli zjazd też musi **komentarzami** warować właściwy sens swoich rezolucyi przed kompletnie złem rozumieniem — to doprawdy, gdzież się ukrywa zdolność jasnego wyrażania w języku rodowitym tego, czego się żąda?

Gdyby tego rodzaju materyał miał pod ręką złośliwy paradoksalista Shaw, możeby całą sprawę tak przenicował, że dowiódłby, iż właśnie współczesna generacya młodzieży posiada genialną zdolność rozumowania, a tylko jest zapoznawaną.

My za efektownymi paradoksami nie gonimy, podkreślamy tylko, że brak jasnego formułowania myśli nie jest li tylko swoistą niemocą kształcącej się dziś generacyi, lecz, że tu i ówdzie spostrzedz się daje — niestety — nawet u kierowników tej młodzieży, co, rozumie się, nieraz ujemnie na nią wpływa.

— Właśnie na porządku dziennym mamy rozłam prawicowy i lewicowy w mleczarstwie.

Gdy Ryszard wyraził zdziwienie, iż kierunek tak płynny może sobie pozwalać na „rozłamy“, doktor nie słuchał.

— Co powiesz? — pytał — przecież i za te świńskie ideały sadzają, kogo się da! Żeby też tu kogo z tej waszej Europy! Żeby się też dobrze przypatrzył tym naszym „wiecznym spiskom“ w celu stworzenia hurtowni stowarzyszeń spożywczych, albo zakładania chłopskich kas pożyczkowych, któreby dostarczyły środków na podniesienie wytwórczości kooperatywnej. Do ośmiu milionów chłopstwa! Słyszysz kawaler? A nas tu wciąż „paczka“. W „paczce“ jestem przez całe moje życie! I gdybyż to choć w innych dziedzinach było jak w tem mleczarstwie i świństwie ideowem! Ale w innych dziedzinach... Tam ci jest dopiero prawdziwe świństwo!

Ryszard spytał doktora wprost, co ma robić? Tyle lat w kraju nie był, więc wybór trudny.

— Co robić?

Doktor się zamyślił, a po rozwadze oglądał uważnie dawnego pupila.

— To samo — mruczał — chłopię... Oczy wesołe, łapy jak u cyklopa... Istny żart dobrotliwego Pana Boga... Architekt! Ależ, prawda! Z tej pierwszej nagrody, to tylko tyle, co w torbie posiadasz, no i sława nieśmiertelna przez ciąg jednego wydania „Kuryera“, bo roboty obejmuje nagroda druga, firma Stachelski i Winter.

— Co doktor mówi? Jak to?

(Ciąg dalszy nastąpi).

W sprawie militarnego kształcenia młodzieży polskiej.

Wiec ogólno-akademicki we Lwowie.

Na dzień 9 b. m. do wielkiej sali Towarzystwa pedagogicznego został zwołany wiec ogólnoakademicki przez stowarzyszenia: „Życie“, „Kuźnica“, „Czytelnia akademicka“ i „Odrodzenie“. Na porządku dziennym była kwestya **stanowiska rządu austryackiego wobec polskich organizacyj militarnych,** oraz sprawa kreowania katedry wojskowości polskiej na uniwersytetach galicyjskich. Po zagajeniu wiecu przez akad. Guzowskiego („Odrodzenie“) i wyborze akad. Czerwińskiego („Czyt. akad.“) na przewodniczącego wygłosił akad. Majewski („Kuźnica“) referat w sprawie pierwszego punktu i postawił następującą rezolucyę:

„Wobec zlojalizowania pewnych sfer społeczeństwa, wobec braku odwagi, wobec pewnych objawów zapoznania godności narodowej, młodzież akademicka zobowiązuje się na wszystkich placówkach **zwalczać zakusy wynarodowienia młodzieży szkół średnich** wbrew hasłu pozornie przyjętemu o unarodowieniu szkoły. Dlatego też, czy to chodzić będzie o działalność Rady szkolnej krajowej w kierunku organizowania **hołdowniczych wycieczek do Wiednia,** czy też o zaciąganie młodzieży od najwcześniejszych jej lat w kadry niepolskim owiane duchem, zawsze młodzież akademicka starać się będzie wszelkiemi siłami i wszelkimi środkami **tej demoralizującej akcyi bezwarunkowo i skutecznie przeszkodzić.** W razie gdyby ten głos ostrzegawczy nie pomógł, młodzież akademicka zapowiada, iż niczem się nie da odwieść ze swojej drogi i nigdy nie ustąpi z tych zasad, które jej każą raczej na wszelkie konsekwencye się narazić, niż dopuścić do zgangrenowania życia młodzieży szkół średnich a także zakorzenienia lojalizmu w szeregach obywatelskich“.

Nad referatem i rezolucyą rozwinęła się dyskusya, spowodowana wystąpieniami kilku „niemasonów, którzy wiele opowiadali o austrofilstwie jednej z najpoważniejszych organizacyj militarnych, zapominając widocznie o polskich Sokołach, bawiących niedawno na panslawistycznym bankiecie razem z organizacyami rosyjskiemi. Rezolucya tych „patryotów“ spotkała się z powszechnem oburzeniem i otrzymała przy głosowaniu 10 głosów. Natomiast przez aklamacyę uchwalono rezolucyę referenta.

Oprócz tego uchwalił wiec dodatkową rezolucyę akademika Garfeina („Życie“). „Jakkolwiek nasze organizacye niepodległościowe zwracają się w pierwszym rzędzie przeciw caratowi, to jednak rezultat naszych starań zawisłym będzie **od samodzielności i niezależności polskiego ruchu militarnego** od wpływów jakiegokolwiek rządu zaborczego. Z tych motywów wiec protestuje przeciw ogólno-austryackiej organizacyi militarnej“.

W sprawie **katedr wojskowości,** wygłosił referat akad. Próchnik („Życie“). Omówiwszy potrzebę tychże ze stanowiska nauki polskiej, jak też znaczenia ich wobec rozwoju ruchu militarnego u nas w ciągu lat ostatnich, postawił następującą rezolucyę:

„Wiec ogólno-akademicki młodzieży polskiej popiera gorąco akcyę wszczętą przez młodzież krakowską, a żądającą **kreowania katedry historyi wojskowości polskiej i teoryi wojskowości.** — Uznając, że realizacya tego postulatu posiada doniosłe znaczenie tak ze względu na rozwój badań nad naszą przeszłością, jak i ze względu na potrzeby naszego ruchu militarnego, który jest jedną z podstaw dążeń niepodległościowych, wiec wypowiada się za stworzeniem takich katedr na polskich wszechnicach i wzywa społeczeństwo, a szczególnie senat akademicki do energicznej akcyi za najrychlejszem spełnieniem tego żądania“.

Rezolucya ta została uchwaloną przez aklamacyę.

Ostry zatarg grecko-turecki.

Od kilku dni telegramy z Aten przynoszą alarmujące wiadomości o groźnym zatargu między Grecyą a Turcyą. Powodem zatargu jest nieszczęśliwe położenie Greków w Turcyi, szczególnie w Azyi mniejszej, gdzie władze tureckie i ludność okrutnie się z Grekami obchodzą, zmuszając ich do masowej emigracyi. Specyalnie w mieście Ajwali przyszło do poważnych zajść, w ciągu których Greccy w liczbie 30.000 uzbroili się dla odparcia napadu.

W parlamencie greckim premier Venizelos przedstawił sytuacyę jako bardzo poważną i dał do zrozumienia, że rząd grecki wysłał do Konstantynopola pewnego rodzaju ultimatum. Sytuacyę zaostrzyło jeszcze ogłoszenie przez Grecyę **aneksyi** wysp Chios i Mitylene, mimo, że mocarstwa dotąd nie ogłosiły rozstrzygnięcia co do wysp Egejskich.

Telegramy mówią już **o przygotowaniach wojennych,** przyczem rozchodziłoby się o wojnę na morzu. Na lądzie oba państwa nie mogą się spotkać, gdyż przedziela je Bułgarya, która chce utrzymać neutralność. Są wprawdzie pogłoski, że Bułgarya pozwoli armii tureckiej na przemarsz przez swe terytoryum, ale w tym wypadku Rumunia zaatakowałaby Bułgaryę. Co się tyczy wojny morskiej, to szanse Grecyi są lepsze, gdyż Turcya dotąd nie wcieliła do swej floty zakupionych w Anglii dwóch dreadnoughtów.

Telegramy.

Żądania Grecyi.

Konstantynopol. Z miarodajnej strony słychać, że poselstwo greckie wręczyło Porcie oświadczenie, w którem domaga się natychmiastowego powrotu zbiegów greckich do ich wsi, oddania im ich mienia i udzielania im wsparcia materyalnego, w przeciwnym razie rząd grecki nie przyjmuje odpowiedzialności za następstwa.

Ateny. Szkody poniesione przez Greków w Małej Azyi nie są jeszcze dokładnie stwierdzone. Rząd grecki domaga się odszkodowania w sumie 11.000 funtów szterlingów i zaprzecza twierdzeniom tureckim, jakoby greccy poddani wyemigrowali dobrowolnie z prowincyi tureckich.

Co sądzą w Wiedniu.

Wiedeń. W kołach dyplomatycznych nie sądzą, aby Turcya na ogłoszenie aneksyi odpowiedziała środkami wojennymi. Sądzą, że Turcya odpowie na aneksyę **masowem wydaleniem Greków** z całej Małej Azyi, gdzie przebywa obecnie około pół miliona Greków. Wedle pogłosek rząd austryacko-węgierski nietylko uczynił przedstawienie w Konstantynopolu, ale także w Atenach udzielił rady do umiarkowania.

Turcya powołuje rekrutów.

Konstantynopol. Urzędowe obwieszczenie powołuje pod broń rekrutów z roku 1887 i 1893, którzy jeszcze nie odbyli służby wojskowej. —

Rozporządzenie to wydało ministerstwo wojny na podstawie nowej ustawy wojskowej.

Grecy odwołują swe okręty?

Konstantynopol. Kilka parowców greckich, które wypłynęły z Konstantynopola, przepłynęło przez Bosfor. Przepłynęło także kilka innych parowców, wracających na wody greckie.

Nota grecka.

Konstantynopol. Nota wręczona przez rząd grecki nie zawiera wcale terminu, a powiedzianem jest jedynie, że jeżeli rząd grecki nie położy rychło końca prześladowaniom Greków, rząd grecki zrzuca z siebie odpowiedzialność za następstwa. Porta nie dała jeszcze odpowiedzi na tę notę.

Grecy w Małej Azyi.

Konstantynopol. Burmistrz z Ajwali telegrafował do wielkiego wezyra, że od chwili przybycia Talaata beja ustało wychodźtwo i zapanował spokój.

W Albanii.

Rozszerzenie się powstania.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Valony: Miasto Lustinia przyłączyło się do powstania i wywiesiło flagę turecką.

Aresztowanie burmistrza Durazzo.

Durazzo. Burmistrz Durazza Giurkowicz aresztowany został pod zarzutem propagandy rewolucyjnej. W czasie rewizyi domowej znaleziono u niego proklamacye rewolucyjne. Uwięzienie burmistrza Durazza Giurkowicza nastąpiło po rewizyi dokonanej w jego mieszkaniu. Z powodu przerwy w połączeniu brak wiarygodnych informacyi. Wedle niektórych wiadomości wojska rządowe znajdują się już przed Tiraną i zataczają pierścień dokoła miasta, zajętego przez powstańców.

Wysłanie okrętu angielskiego.

Londyn. Angielski okręt wojenny „Defence“ pod komendą admirała Troubridge otrzymał rozkaz natychmiast udać się do Durazzo.

Kroki powstańców.

Durazzo. Według wiadomości, jakie tu nadeszły, mufti z Dibry, znajdujący się obecnie w Tiranie, udzielił powstańcom rady, aby **złożyli broń i poddali się.**

Z Dibry donoszą, że przywódcy tamtejszej ludności nadesłali do Durazza trzy pisma w języku tureckim, a mianowicie do księcia, do komisyi kontrolnej i do Turkhana paszy. Pisma te zawierają wyrazy lojalności oraz zapewnienia, że Arif Hikmet uciekł, zmuszony do tego, zaś jego nieliczni zwolennicy będą uczynieni nieszkodliwymi.

Oblężenie Elbassanu.

Durazzo. Wiadomości z Elbassanu donoszą, że powstańscy z Giulima w powiecie Tirana dotarli do miejscowości Bradeslesz niedaleko Elbassan i obsadzili tę miejscowość. Przyszło **do starcia** z oddziałem żandarmów i ochotników, którzy wyruszyli przeciw powstańcom. Powstańców zrazu odparto, lecz otrzymali oni posiłki i ponowili atak. Wojska rządowe zmusiły ich ponownie do cofnięcia się.

Powstańcy wystosowali do władz w Elbassanie pismo, donoszące, że wejdą oni w piątek (12 b. m.) do miasta. Mieszkańcy Elbassanu przyłączyli się do znajdującego się tam oddziału wojskowego celem obrony. Władze zawiadomiły, że bez dalszych posiłków będzie można tylko do niedzieli bronić się przed powstańcami. Tymczasem przybyły do Elbassanu posiłki i niebezpieczeństwo, zdaje się, już minęło.

Wypuszczenie burmistrza.

Durazzo. Burmistrz Giurkiewicz, przeciw któremu wytoczono śledztwo, został wypuszczony na wolność za interwencyą delegata rosyjskiego w komisyi kontrolnej, Petrejewa.

Po upadku gabinetu Ribota.

Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej Poincaré przekonał się, że nie można utworzyć gabinetu wbrew radykałom. Powołał więc ponownie Vivianiego, który przyjął misyę utworzenia gabinetu. Między innymi ministrem wojny został Messimy, który oświadczył się za 30-miesięczną służbą wojskową. Agencya Havasa donosi, że gabinet ma skład następujący: Przewodnictwo i tekę spraw zewnętrznych Viviani, sprawiedliwość Bienvenu Martin, sprawy wewnętrzne Malvy, oświata Augagneur, finanse Noulens, wojna Messimy, marynarka Gauthier, kolonie Raynaud, handel Thomson, roboty publiczne Renault, rolnictwo Fernand David, praca i opieka socyalna Couyba. O członkach nowego gabinetu wiadomo, że pięciu z nich, mianowicie Viviani, Malvy, Augagneur, Renoult i Raynaud jest **przeciwnych trzechletniej służbie wojskowej** i swego czasu przeciw niej głosowało. Nowy minister wojny Messimy podczas debaty nad ustawą jako poseł postawił wniosek o zniżenie czasu służby na 30 miesięcy, ale wkońcu głosował za trzema latami.

Telegramy.

Gabinet Vivianiego.

Paryż. Rada minister. poweźmie dziś ostateczną uchwałę w sprawie **pożyczki.** Nowy gabinet postanowił wczoraj zażądać od Izby upoważnienia do podjęcia pożyczki w najkrótszym czasie. Prawdopodobnie gabinet zatrzyma projekt wypracowany przez ministerstwo Doumergue'a. Pożyczka ma być zaciągniętą w wysokości **900 milionów franków.** Pożyczka będzie 4% i wydaną będzie po kursie 99 franków za 100.

Paryż. Viviani zgodził się na następującą zmianę formuły w sprawie **ustawy wojskowej,** która, jak wiadomo, była powodem nieudania się jego pierwszej misyi. — Rząd przedłoży wkrótce obu Izbom projekty ustaw w sprawie wojskowego przygotowania młodzieży, oraz w sprawie reorganizacyi rezerw. Te projekty ustaw będą miały za cel wzmocnienie obrony narodowej. Gdy te projekty wejdą w życie, będzie mógł rząd zaproponować **ulżenie ciężarów wojskowych.** Na formułę tę zgodzili się wszyscy członkowie gabinetu.

Gabinet przedstawi się we wtorek w obu Izbach.

Przegląd polityczny.

Car w Rumunii. Wczoraj przybył do Konstanzy car z córkami, synem i ministrem spraw zagranicznych Sazonowem w odwiedziny do króla rumuńskiego. Gazety rumuńskie sławią cara na różne tony, jako „cara pokojowego“, jako twórcę parlamentaryzmu“ w Rosyi i wskazują, że dzięki wspólnym dążeniom Rosyi i Rumunii udało się przywrócić pokój na Bałkanie. Odwiedziny te przyjmują w Wiedniu z wielkiem niezadowoleniem, gdyż jest to dalszy dowód odrywania się Rumunii od trójprzymierza. Poseł austryacki, hr. Czernin na czas tej wizyty wyjechał z Rumunii.

Zbrojenia morskie Rosyi. W Dumie podczas obrad nad budżetem ministerstwa marynarki minister marynarki Grigorowicz przypomniał przyrzeczenie dane w komisyi budżetowej co do wyjaśnienia sprawy rozwiązania kontraktu z niejakim Wasiljewem o dostawę węgla dla floty czarnomorskiej. Dochodzenia stwierdziły nieprawidłowości popełnione przez urzędników marynarki w Sebastopolu. Postanowiono przeprowadzić ścisłe śledztwo. Budżet ministerstwa marynarki przyjęto z formułką zaproponowaną przez komisyę, stwier-

H. BANG.

AKROBACI.

OPOWIEŚĆ.

22

(Ciąg dalszy).

Aimée zatrzymała się i przyjrzała mu się badawczo, jak gdyby znowu bolesną stała się dla niej myśl o tej ostatniej nocy.

— A demain, Aimée! — rzekł Fryc.

Ta zwolna odjęła od niego oczy.

— Dobranoc!

Wyszła na długi korytarz. Ciemno tam było. Latarka roznosiciela afiszy stała na podłodze, a w jej migających promieniach świecił się żółty papier afisza. Pozostali dwaj czekali na nią u drzwi. Aimée poszła za nimi — sama jedna.

Martwo i pusto było między wysokimi domami. Zda się, nie swemi oczyma patrzała Aimée na te wysokie gmachy murowane...

Niebo było jasne i górne. Aimée, podniósłszy głowę, patrzała na gwiazdy, o których powiadają, że są to — całe światy, inne światy...

A potem patrzała na to, co ziemskie: na domy, drzwi, i okna, i lampy, i kamienie ulicy, jak gdyby każda ta rzecz była jakimś dziwnym cudem, jak gdyby wszystko to widziała po raz pierwszy, po raz jedyny...

— Aimée! — zawołała naraz Luiza.

— Idę, już idę...

I znowu patrzała na długi szereg domów, które ciągnęły się żółte, pozamykane, murowane — na cały szereg domów, wśród których cichły jej kroki...

A tam za nim darły się przeraźliwie „cri-cris“ i słychać było śmiech klownów.

— Aimée! — znowu zawołała Luiza.

— Tu jestem...

Aimée prawie doganiała ich. Oboje stali przy sobie pod latarnią, czekając na nią.

Luiza odrzuciła głowę w tył i cicho westchnęła.

— Mój Boże! — rzekła — dlaczego ty ciągle pozostajesz w tyle?

I skąpana w świetle latarni, przytulona do ramienia Adolfa, patrzała na umarłą, nieznaną jej ulicę, tonącą w półzmroku, z której przed chwilą wyszli.

— Podoba mi się ta ulica — oświadczyła.

I zaśmiała się jeszcze raz, powtarzając te śmieszne słowa: „Pozostajemy z zupełnym szacunkiem“, poczem rzucając ostatnie spojrzenie w dal cichuteńkiej dzielnicy, rzekła:

— Jak się nazywa ta ulica?

— Ach! — odparł Adolf — małoż to ulic czy zaułków? Nie sposób spamiętać wszystkie!

I poszli dalej — w głąb murowanych gmachów.

Fryc pozostał w knajpie. Wnet go poczęto zapraszać do stołu, przy którym siedzieli klowni. Ale tylko pokręcił głową, aż jeden z klownów rzekł:

— Aha! On, moi państwo, czeka na coś lepszego... No, no, przyjemnej nocy!

I wszyscy parsknęli śmiechem.

Wśród powszechnego śmiechu kufle poszły w górę.

Bib i Bob sporządzili sobie wędki z lasek i wkrótce, niby rybacy, powyciągali wszystkie kapelusze artystów.

Fryc podniósł się i wyszedł z restauracyi przez drzwi otwarte na ulicę; siadł sobie na placyku, przy stoliku pod laurowemi drzewami.

Ogarnęła go nuda bezgraniczna i wstręt bezprzedmiotowy.

Spoglądał na tulące się ku sobie pary zakochane, które to zbliżały się, to mijały go, bądź szepcąc do siebie, bądź obejmując się wpół. W mroku całowano się, ściskano, chichotano... Kobiety wykręcały się lubieżnie, a mężczyźni flirtowali, ubiegając się o ich względy, jak dzikie zwierzęta w okresie parzenia się...

Naraz Fryc zaśmiał się na głos, krótko i oschle.

Przypomniał sobie klowna Tima, którego zwano „panem z psami“ — tak, Tim ma racyę!

I Fryc przypomniał sobie Tima z jego cichą, nieruchomą, zawsze smutną twarzą, podobną do twarzy posągu, i cienkiemi, czerwonemi, okrągłemi a smutnemi ustami kobiety.

Fryc widział go teraz w domu, w wielkim pokoju, w którym Tim dla swych psów urządził cały dom, dom dwupiętrowy, w którym mieszkały jego psy...

Tam leżały zwierzęta, każde na swojem miejscu, cicho, z wywieszonymi językami, z łbami zwróconymi do okien i patrzyły martwo przed siebie ślepiami podobnie smutnemi, jak oczy Tima. A Tim siedział między niemi. (C. d. n.).

Fundusz wyborczy w Krakowie!

W czerwcu 1914 roku musi się zebrać 20.000 dwudziestohalerzówek.

Wzywamy Towarzyszów do usilnej agitacyi.

dzającą potrzebę takiego urządzenia służby marynarki, aby zapewnioną była gotowość wojenna okrętów wojennych I. klasy.

Belgijscy socyaliści w walce o reformę wyborczą. Belgijska partya robotnicza wydała **manifest**, wzywając obywateli do walki o reformę konstytucyi. Manifest wskazuje, że ostatnie wybory przyniosły partyi 56 tysięcy nowych głosów, frakcya w parlamencie liczy obecnie 40 posłów. Rząd klerykalny sprzeciwiał się dlatego reformie, że — jak mawiał — 1) grożono strejkiem, 2) wyborcy jeszcze się nie wypowiedzieli. Obecnie — wskazuje manifest — groźby już niema, strejk się skończył. Z drugiej znowu strony wybory przyniosły 1 milion 327 tysięcy głosów trzem partyom opozycyjnym, żądającym reformy konstytucyi, zaś 1 milion 321 tysięcy głosów stronnictwu klerykalnemu. W ten sposób nawet większość głosów przy plenarnem głosowaniu wypowiada się za reformą.

Manifest wzywa do przygotowywania wyborów w r. 1916, który powinien dla belgijskiego proletaryatu stać się „rokiem wielkim. Dalej manifest wzywa do podpisywania wielkiej petycyi do parlamentu, która ma być w listopadzie przez frakcyę parlamentarną przedłożoną parlamentowi.

Prześladowania socyalistów w Grecyi. Socyaliści greccy mają coraz to cięższe życie. Grecka prasa prowadzi systematyczną kampanię przeciw socyalistom i oskarża organizacyę w Salonikach o to, że jest organizacyą zdrajców kraju, bułgarskich powstańców. — Niedawno podczas zgromadzenia związku tytoniowców wpadła policya i przeprowadziła ścisłą rewizyę po wszystkich ubikacyach i biurkach.

Rząd chciałby zgnieść młody ruch, zwłaszcza, że wybory się zbliżają i socyaliści są jedyną szczerą opozycyą w kraju. Walka towarzyszów greckich jest bardzo utrudniona, gdyż w kraju trwa jeszcze stan oblężenia, organizacye zaś nie są bardzo silne.

Przegląd społeczny.

Baczność maszyniści kolejowi! Krajowa konferencya maszynistów, zwołana przez centralną organizacyę kolejarzy wspólnie z wiedeńskiem stowarzyszeniem maszynistów na 17 i 18 bm. odbędzie się **w sali Związku Stow. rob.** (Dunajewskiego 5) ze względu na szczupłość podanego pierwej lokalu przy ul. Zacisze.

Początek o godz. 9 rano dnia 17 b. m. Zaproszenia zostały już rozesłane przez redakcyę „Maszynisty“ we Lwowie. W konferencyi wezmą udział: z ramienia organizacyi centralnej tow. Duszek, delegat centrali z Wiednia, tudzież galicyjski sekretarz austryackiej organizacyi tow. Kaczanowski, dalej sekretarz wiedeńskiego stowarzyszenia maszynistów tow. Ruzicka i redaktor „Maszynisty“ ze Lwowa tow. Szczyrek. Zawiadamiamy dalej, że jakiekolwiek inne zarządzenia czynione przez kogokolwiek bez porozumienia się z redakcyą „Maszynisty“ lub lwowskim sekretaryatem centralnej organizacyi kolejarzy — są nieważne. Za sekretaryat centralnej organizacyi: *Kaczanowski.* Za redakcyę „Maszynisty“: *Szczyrek.*

O poprawę bytu pisarzy kolei północnej w Krakowie. Apel pisarzy kolei północnej w sprawie podwyższenia płacy pozostał bez skutku. Dyrekcya kolei północnej rozporządzeniem z 19 maja raczyła podwyższyć płacę aż 11 (jedenastu) pisarzom zaledwie, i to po **10 halerzy dziennie** na ogólną liczbę 85 pisarzy, pomijając starszych latami służby i zdolniejszych, pełniących odpowiedzialniejszą służbę. Podwyższenie płacy otrzymali pisarze najmłodsi, pełniący podrzędniejszą służbę, a którym już raz w marcu br. płacę podwyższono. Dyrekcya kolei północnej wydała w marcu br. ukaz, na mocy którego podwyższyła płacę zasadniczą (Grundlohn) wszystkim pisarzom, którą to jednak podwyżkę otrzymała **połowa** tychże, reszta zaś czeka nadal bezskutecznie. Ostatnia poprawa płacy 19 maja br. to zaiste kpiny z tych ludzi i zasługuje na jak najostrzejszą krytykę. Pokrzywdzeni pisarze kolejowi zapytują dyrektora Banhansa, czy podwyższenie płacy pisarzom nie zależy czasami od humoru odnośnego referenta i czy długo jeszcze mają czekać i żebrać o to, co im się prawnie od grudnia 1913 należy?

VI. austryacki zjazd kas chorych odbędzie się we Wiedniu w dniach 1 do 5 sierpnia b. r. Zjazd ten jest jubileuszowym z powodu 25-lecia wprowadzenia ustawy dla Kas chorych. Zjazd ten ma zarazem na celu zaprotestować **przeciwko przewlekaniu ubezpieczenia społecznego**, jak niemniej wyrazić swe zdanie o zamachu rządu na kasy chorych, jaki jest projektowany w ustawie o ubezpieczeniu. Tworzenie powiatowych Biur ubezpieczeniowych oraz cały szereg przepisów, które są prostymi szykanami w stosunku do kas chorych, dowodzą iż rząd godzi w autonomię kas. Stanowczy protest przeciwko temu nowemu zamachowi na instytucye robotnicze położyć — będzie celem VI. zjazdu kas chorych.

Ze zjazdem będzie połączona specyalna **wystawa**, która zapomocą fotografii, diagramów, zestawień i t. d. unaoczni rozwój działalności kas chorych w Austryi.

Miejska kasa chorych w Krakowie wysyła na wystawę szereg fotografii oraz ciekawych bardzo diagramów, których zestawienie odbywa się pod kierownictwem p. doc. dra Kumanieckiego, dyrektora miejskiego biura statystycznego.

KRONIKA.

Poniedziałek 15 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się w poniedziałek o godz. 5 po południu.

Porządek dzienny obejmuje między innymi: 1) kredyt 28.000 K na urządzenie ogrzewania centralnego sklepów w Sukiennicach, 2) kredyt 36.000 K na dokończenie budowy szkoły przy ul. Szlak, 3) kredyt 60.000 K na dokończenie restauracyi wieży Maryackiej, 4) zakupno za 50.000 K automobilów dla budujących się zakładów sanitarnych, 5) plany na budowę domów dla służby przy zakładach sanitarnych, 6) pożyczka 200.000 K na inwestycye w gazowni, 7) zaciągnięcie 4 pożyczek inwestycyjnych, 8) umowa z Radą powiatową o objęcie w zarząd gminy drogi do Woli Justowskiej, 9) nazwanie szkoły w Półwsiu Zwierzynieckiem szkołą dra Henryka Jordana, 10) urządzenie zawodowej szkoły uzupełniającej dla fryzyerów, 11) uporządkowanie ul. Wiślnej (przy tej okazyi ma być przesunięty kamień Kościuszki), 12) objęcie w posiadanie gruntu po zasklepionej Rudawie, 13) na zasklepienie Rudawy od alei Mickiewicza do ul. Piastowskiej gmina przyczyni się kwotą 150.000 K, 14) sprzedaż Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej parceli z gruntów pofortecznych, 15) regulacye ulic, między innemi Pijarskiej, Szpitalnej i Marka, 15) sprawy poufne.

O morderstwo. Dziś rozpoczął się przed przysięgłymi proces o morderstwo, które zostało popełnione w Woli Batorskiej. Oskarżeni są: 19-letni Franciszek Solarz (broni dr Bross), 21-letni Jan Solarz, 32-letnia Katarzyna Brotoniowa i 53-letnia Julia Solarzowa o to, że w nocy z 6 na 7 stycznia zamordowali Ferdynanda Brotonia, męża Katarzyny. Na drugi dzień po uchodzącej za niewyjaśnioną śmierci Brotonia żona jego, która od dłuższego czasu z nim nie żyła, udała się z sąsiadami Więcka do mieszkania Brotonia oświadczając, że chce się z nim pogodzić. W domu zastali drzwi zamknięte. Więcek wszedł tylnemi drzwiami i w izbie znalazł na łóżku zwłoki przykryte kożuchem. Skoro się przekonał, że Brotoń nie żyje, zawezwał żandarmeryę. Stwierdzono widoczne ślady duszenia na szyi, ustach i nosie. Odrazu padło podejrzenie na Jana Solarza, dla którego Brotoniowa opuściła męża. Solarz wyznał, że z bratem Franciszkiem, z namowy Brotoniowej, wieczorem ukrył się w sieni domu Brotonia, a gdy Brotoń wszedł, rzucił się na niego i począł go dusić. Nie mogąc sam poradzić, wezwał brata, a ten uderzył kilkakrotnie ofiarę. Po kilkunastu minutach Brotoń już nie żył. Dla niepoznaki z zamordowanego zdjęli ubranie, ułożyli w łóżku i przykryli kożuchem, zabrali pugilares z 16 koronami, podzielili się, poczem udali się spać. Brotoniową, która nocowała u Solarzów, wiadomość o śmierci męża ucieszyła. Teraz nic jej nie przeszkadzało, by pojąć za męża Jana Solarza, o 11 lat młodszego od siebie. Matka Solarzów, 53-letnia Katarzyna, oskarżoną jest o współudział w morderstwie przez to, że w obmyśleniu planu brała czynny udział. Oskarżonym nadto zarzucono szereg kradzieży, dokonanych wspólnie na szkodę kilku mieszkańców Woli Batorskiej. Rozprawa potrwa 3 dni.

Sprawa Wilczka. Wilczek zachorował nagle na milczenie, nie chce udzielać żadnych wyjaśnień co do kradzieży. Zachowuje się cynicznie. Pieniędzy skradzionych żałował, bo żył bardzo skromnie.

Egzamina prywatne w Akademii handlowej z przedmiotów zawodowych (buchalterya, korespondencya itd.) dla osób, które nabyły tych wiadomości w drodze nauki prywatnej, odbędą się dnia 1-go lipca. Podania o dopuszczenie do egzaminu, ostemplowane marką na 1 K i zaopatrzone w metrykę, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo moralności, należy wnosić do dyrekcyi zakładu najdalej do dnia 25 bm.

Filia Krak. Instytutu muzycznego w Podgórzu. Z dniem 1 września otwartą zostanie w Rynku podgórskim filia Krakowskiego Instytutu muzycznego. Plan nauki, oraz urządzenie filii wzorowane będzie ściśle na krakowskim Instytucie, jak również siły nauczycielskie rekrutować się będą wyłącznie z personalu tegoż zakładu.

Zawody w piłkę nożną, rozegrane wczoraj między „Cracovią“ a „Wisłą“, stwierdziły ponad wszelką wątpliwość wyższość „Cracovii“, szczególnie co do jakości gry. Zdaje się, że zawody „Wisły“ z różnemi drużynami pruskiemi nie pozostały bez wpływu na sposób gry, który bardzo często wywoływał protesty bardzo licznie zebranej publiczności. Na 3 bramki „Cracovii“ zrobiła „Wisła“ jedną i to przypadkowo. Wczorajsze zapasy ostatecznie skwalifikowały „Cracovię“ jako drużynę pierwszorzędną, która może śmiało pokusić się o zmierzenie się z wielkiemi drużynami zagranicznemi.

Zamach samobójczy. W sobotę otruł się sublimatem 18-letni Tadeusz Posiałowski w mieszkaniu rodziców na Półwsiu. Mimo natychmiastowej pomocy P. zmarł. Powodem zamachu był rozstrój nerwowy.

Pod koła automobilu na ul. Dietlowskiej dostała się 7-letnia Emma Schimsheimer, córka agenta policyi i doznała złamania nogi.

Pożar wybuchł wczoraj wieczór w mieszkaniu przy ul. Siemiradzkiego 5, gdzie w kuchni zajęła się pościel na łóżku od lampy naftowej. Straż pożarna ogień ugasiła.

Krwawa awantura rozegrała się ubiegłej nocy w Podgórzu na ul. Kalwaryjskiej. Kilku nieznanych młodzieńców napadło na Turczyńskiego z Ludwinowa i strzałami rewolwerowemi zraniło go w nogi. T. przewieziono do szpitala.

Kalectwo przy pracy. Z kopalni węgla w Libiążu przywieziono górników Chodorowskiego i Pastwę, którzy znstali przez kolejkę kopalnianą przejechani i odnieśli złamania nóg oraz liczne poranienia. Z dworca przewiozło ich pogotowie do szpitala.

Schwytanie złodziei. Przytrzymano 4 młodzieńców, Wielgusa Ant., Górskiego Józ., Kemplera Daw., Burliga Piotra, którzy są podejrzani o cały szereg włamań.

Kradzieże. Podczas procesyi wczorajszej skradziono p. Gasińskiemu zegarek złoty wartości 100 K. — Śpiącemu na ławce na plantach Wojciechowi L. skradziono pieniądze i zegarek.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Tosca“.
Wtorek: „Polska krew“.
Sroda: „Traviata“.

Nowiny lwowskie.

Przeniesienie prokuratora? W sferach sądowych krąży pogłoska, że prokurator Sywulak, który oskarżał w procesie Bendasiuka i tow., ma być przeniesiony do któregoś ze sądów na prowincyi. P. Sywulak jest moskalofilem.

Śledztwo przeciw Krzemienieckiemu, b. podurzędnikowi kolejowemu w Stanisławowie, a następnie w Tarnopolu, aresztowanemu za szpiegostwo wojskowe i polityczne, toczy się w dalszym ciągu. Krzemieniecki nietylko stał na usługach rosyjskiego sztabu, wyłudzał w podstępny sposób pamiątki narodowe i handlował niemi, ale także ma na sumieniu kubaniarstwo i oszustwo, uprawiane wśród funkcyonaryuszów kolejowych. Wszystkie te jego przewinienia ujęte będą w jeden akt oskarżenia. Po ukończeniu śledztwa akta, odnoszące się do szpiegostwa, odesłane zostaną sztabowi wojskowemu i dopiero po ich powrocie wygotowany będzie akt oskarżenia. Rozprawa odbędzie się dopiero w jesieni.

Krajowa konferencya nauczycielska w Tarnopolu przyznała księgarni nauczycielskiej we Lwowie dyplom szczególniejszego uznania za znakomity dobór dzieł dla bibliotek nauczycielskich, tudzież za skuteczne popieranie wydawnictw na polu pedagogicznem.

Oszustwa asenterunkowe. Przed kilku tygodniami aresztowano niejakiego Fussa, podejrzanego o oszustwa asenterunkowe. Śledztwo w tej sprawie prowadzone, wykryło całą szajkę, trudniącą się uwalnianiem od wojska. W ostatnich dniach aresztowano w związku z tą sprawą Izraela Sommera, szynkarza i właściciela dwóch kamienic. Pozatem prowadzi sąd wojskowy dochodzenia. W wojsku aresztowano jednego lekarza sztabowego, a w ślad za tem mają pójść dalsze aresztowania. Nazwiska winnych utrzymuje wojskowość w tajemnicy.

Oszustwo asekuracyjne. Przed kilku dniami odstawiono do więzienia sądu karnego handlarza drzewem Weidberga, współwłaściciela firmy Weidberg i Ende, urzędników tej firmy Durasa i Amstera, oraz adwokata dra Charaka, pod zarzutem uczestnictwa w oszukańczem pobraniu premii asekuracyjnej w kwocie 169.000 koron od Towarzystwa krakowskiego za spalony tartak firmy w Zielonem. Dr Charak, adwokat w Radziechowie, brał udział w tuszowaniu tej sprawy i wyciągnął na ten cel od firmy Weidberg i Ende 8500 koron.

Włamanie do kasy w dyrekcyi gimnazyum ruskiego. Ubiegłej nocy włamali się nieznani sprawcy do kancelaryi gimnazyum ruskiego przy ul. Leona Sapiehy i po wyłamaniu ściany kasy ogniotrwałej skradli 900 kor. Jest to już szósty z rzędu wypadek włamania do dyrekcyj gimnazyalnych i pomniejszych instytucyj finansowych.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Wachlarz lady Windermeere“.
Środa: „Aszantka“.

Z kraju.

Zapytanie do dyrekcyi kolei w Krakowie. W lutym b. r. przeniesiony został strażnik Stefan Karkula z budki nr. 60 na linii Sucha-Chabówka do budki nr. 39 przy sekcyi Tarnów w charakterze zastępcy, a to bez żadnego dochodzenia i bez kary. Czując się pokrzywdzony udał się K. do dyrekcyi kolei w Krakowie, gdzie mu wyjaśniono, że przeniesienie nastąpiło z powodu zajmowania się polowaniem i rybołówstwem. Nie czując się winnym tych „zbrodni“, zwrócił się Karkula do radcy dworu Zborowskiego, który mu przyrzekł zbadać sprawę. No, i „badanie“ trwa do dziś dnia z tym rezultatem, że K. musiał opuścić swe stare miejsce służbowe, a na nowem od marca jeszcze nie otrzymał pensyi. Możeby p. Zborowski przecież zbadał tę sprawę i poinformował się u kancelisty Olszowego, za co K. został przeniesiony.

Po ucieczce Gierowskich. Całą sprawę oddano sądowi lwowskiemu. Z ramienia lwowskiego sądu przybyli do Czerniowiec starszy radca Mierzwiński i prowadzący śledztwo radca Fida, którzy przesłuchiwali matkę Gierowskich, siostrę i żonę dra Gierowskiego, oraz redaktora Zurkanowicza. „Prikarpatskaja Ruś“ donosi, że przeciw uwięzionym krewnym Gierowskich i redaktorowi Zurkanowiczowi toczą się dochodzenia o zbrodnię zdrady stanu, o co obwinieni byli Gierowscy. Co do aresztowanych w związku z tą sprawą dozorców więziennych i innych osób, większość ich będzie w tych dniach wypuszczona na wolność, a między niemi i gimnazyalista Kowałow, obwiniony o to, że zamawiał automobil, którym Gierowscy uciekli i wręczył zadatek szoferowi. Reszta aresztowanych zostanie odstawiona do Lwowa. „Prikarpatskaja Ruś“ donosi dalej, że onegdaj przybył do Czerniowiec poseł dr Markow, który odwiedził uwięzionych i informował się co do ich losu.

Wybuch w fabryce wody sodowej. W Tarnowie w fabryce wody sodowej nastąpił wybuch balonu, napełnionego gazem. Odłamki ugodziły robotnika Feiwla Sieradzkiego w brzuch; ranny wkrótce zmarł.

II. zjazd polskich esperantystów odbędzie się w Bochni w dniach 28 i 29 b. m. Celem zjazdu będzie założenie „Ligi polskich esperantystów“, któraby w połączeniu z podobnemi instytucyami innych narodowości Austryi reprezentowała ideę pomocniczego języka międzynarodowego wobec państwa i rządu. Na czele komitetu miejscowego, urządzającego zjazd, stanął prof. gimn., p. Zdzisław Wilusz, sekretarzem jest p. Leopold Kronenberg. Urozmaiceniem zjazdu będzie wycieczka do Wiśnicza Nowego pod Bochnią, celem zwiedzenia starożytnego zamku książąt Lubomirskich oraz raut w Okocimie. Przygotowaniem zjazdu zajmuje się wspólnie z komitetem bocheńskim Tow. „Esperanto“ w Krakowie, Wiślna 4), do którego należy kierować wszelkie korespondencye. Karta uczestnictwa w zjeździe 2 K. Celem przygotowania odpowiedniej ilości mieszkań, komitet uprasza o jak najwcześniejsze zgłoszenia.

Wypadek kolejowy. Na pociąg osobowy Nr 1122, który w niedzielę o godz. 11·50 w nocy wyjechał z Krakowa do Zakopanego, względnie Nowego Sącza, gdy stanął na stacyi Stronie, najechała o godz. 3·50 w nocy lokomotywa pomocnicza tak silnie, że zderzaki u wozów pakunkowego i pocztowego zostały uszkodzone. Spowodowało to wstrząsu podróżnych, których na miejscu zbadał lekarz kolejowy i u kilku stwierdził lekkie obrażenia. Na miejsce wyjechała komisya z dyrekcyi krakowskiej.

Z zaboru rosyjskiego.

Zasądzenie Bispinga. W sobotę po południu zapadł wyrok w sprawie Bispinga. Uznano go winnym morderstwa, popełnionego w stanie podniecenia, tudzież oszukańczego wystawiania weksli i skazano na **cztery lata rot aresztanckich** i pozbawienie szczególnych praw i utratę tytułu szlacheckiego. Od zarzutu trucicielstwa został uwolniony. Wyrok będzie przedłożony carowi do rozważenia. Bisping wysłuchał wyroku spokojnie i prosił o prowizoryczne wypuszczenie go z więzienia za kaucyą. Sąd się na to nie zgodził.

Ze świata.

Napad na posła. Z Sarajewa donoszą: W sobotę rano na drodze między Bihaczem a Krupą napadli chłopi, zapewne kmetowie, na pojazd, w którym jechał poseł sejmowy dr Katicic wraz ze swoim zarządcą. Zarządca i woźnica zostali zabici strzałami, Katicicowi nic się nie stało. Sprawcy uciekli. Dzienniki donoszą, że powodem napadu był długi proces o las między zarządcą, jako zastępcą Katicica, a jego kmetami.

Opera lwowska w Krakowie.

W sobotniem przedstawieniu „Żydówki“ wystąpiło dwóch młodych artystów, uczniów prof. A. Ludwiga pp. Mann w roli Eleazara i Urbanowicz w roli kardynała. Młodzi artyści sprawili prawdziwą niespodziankę publiczności, doskonałem wyszkoleniem i wybornem opanowaniem swych partyj.

P. Mann rozporządza już dziś doskonale postawionym tenorem bohaterskim, głos p. Urbanowicza brzmi dźwięcznie, intonuje pewnie i czysto. Należy się prawdziwe uznanie profesorowi Ludwigowi za jego owocną pracę około podniesienia kultury śpiewu w naszem mieście tak pięknie wydającą rezultaty. Z reszty artystów wymienić należy p. Zacharską, ładnie śpiewającą rolę Racheli.

Orkiestra tym razem nie wywiązała się szczęśliwie z zadania, zbyt często głusząc śpiewaków. P. Wolfsthal jest bardzo zdolnym kapelmistrzem, to też przypuszczamy, że nietrudno mu będzie zwrócić uwagę na tę dość łatwą do usunięcia usterkę. *jk.*

TELEGRAMY

z 15 czerwca.

Po rozruchach we Włoszech.

Ankona. Kolejarze wczoraj powrócili do pracy.

Rzym. W kilku miastach odbyły się wczoraj wybory municypalne po raz pierwszy na podstawie powszechnego prawa głosowania. Dotychczas nie doniesiono o żadnych zajściach.

Bunt więźniów w Portugalii.

Paryż. Wedle wiadomości z Cerbere, więźniowie w Figueras zabili dyrektora więzienia i 5 żołnierzy. Jest rzeczą niewyjaśnioną, skąd więźniowie dostali rewolwery. Bunt trwa dalej. — Więźniowie zabarykadowali się w kazamacie i strzelają do każdego, kto się zbliży.

Wielki strejk.

Baku. W fabrykach nafty strejkuje przeszło 25.000 robotników. Dla ochrony zakładów wydano nadzwyczajne zarządzenia.

Układy między Ameryką a Meksykiem.

Waszyngton. Prezydent Wilson oświadczył, że zdaniem jego przebieg konferencyi pośredniczących w Niagara Falls zapowiada się **jak najlepiej.**

Niagara Falls. Pośrednicy pokojowi i delegaci Stanów Zjednoczonych zredagowali projekt planu pokojowego zgodnie z osiągniętem onegdaj porozumieniem.

Katastrofa okrętowa.

Nowy Jork. Podczas zderzenia parowca „Nowy Jork“ z parowcem „Pretoria“ prawie wszyscy pasażerowie parowca „Nowy Jork“ pogrążeni byli we śnie. Kapitan Roberts i pierwszy oficer, którzy znajdowali się na pomoście komendanta, uspakajali pasażerów. Na szczęście ci ludzie z załogi okrętu, którzy mieli kwatery w uszkodzonej części okrętu, znajdowali się podczas zderzenia przy pracy w innej stronie.

NADESŁANE.

Rozwój instytucyi robotniczej.

Walne zgromadzenie Towarz. Domu robotniczego w Podgórzu.

Walne zgromadzenie odbyło się we środę 10 b. m. pod hasłem budowy nowego domu robotniczego. Dzięki bowiem zabiegom posła dra Bobrowskiego Rada miasta Podgórza udzieliła placu pod nowy dom, to też zgromadzenie uchwaliło podziękowanie Radzie miejskiej i Kasie oszczędności miasta Podgórza za subwencye i tow. Bobrowskiemu za pracę dla Towarzystwa. Uchwalono wniosek, polecający zarządowi jak najszybsze przystąpienie do budowy nowego domu.

Na pierwszy plan działalności Towarzystwa wysunęła się praca oświatowa. Oto kilka szczegółów z sprawozdań:

Biblioteka posiada 1227 dzieł w 1663 tomach, nadto ma swe książki w Czytelni robotniczej w Bochni i Wieliczce. Korzystało z biblioteki: 137 członków z 7 grup zawodowych. Wypożyczono 5.033 książek.

Wykłady urządzał Uniwersytet Ludowy lub samo Towarzystwo. W sezonie 1912/13 roku było wykładów 16 z 1152 słuchaczami, nadto urządzono 1 zabawę z pogadanką dla dzieci. Sezon 1913 14 roku poświęcono pracy wykładowej dla dzieci. Wykładów odbyło się 24, z liczbą 1953 dzieci. Prócz tego urządzono 1 zabawę z podwieczorkiem i podarunkami i 2 przedstawienia, wykonane przez dzieci.

Ognisko dla dzieci powstało, jako dalszy ciąg pracy oświatowej wśród dzieci. Gimnastyka, śpiew, rysunki, roboty z tektury, naklejanki, roboty ręczne, wycieczki, pogadanki, czytanie — oto program zajęć dla dzieci; mają one także biblioteczkę wędrowną.

Pracę oświatową i organizacyę Ogniska przeprowadziła zabiegliwie tow. Bronisława Bobrowska.

Wieczorki i obchody publiczne urządzało Towarzystwo stale. Urządzono obchody: powstania listopadowego w r. 1912, powstania styczniowego, stulecia zgonu ks. Józefa Poniatowskiego w r. 1913, wieczór kościuszkowski w r. 1914.

Scena robotnicza urządziła w sezonie 1912/13 roku 14 przedstawień, 6 zabaw; w sezonie 1913/14 roku 18 przedstawień z liczbą 1239 osób. Odbyto 80 prób, urządzono 2 zebrania grających, odczyt „Rozwój teatru". Scena posiada własną bibliotekę.

Zabaw bez udziału sceny było 7, dla dzieci 1, po 1 festynie w latach 1913 i 1914.

Chór brał udział w przedstawieniach, obchodach i wieczorkach, na festynach, w wieczorkach literackich Uniwersytetu Ludowego w Krakowie. Chór odbywa próby raz w tygodniu, liczy 16 członków.

Orkiestra ma powstać wkrótce; zakupiono instrumentów muzycznych za 600 koron, część otrzymano od fabryki sody w Borku Fałęckim.

Strzelec powstał w roku przeszłym. Organizacya, prowadzona bardzo sprężyście, rozwinęła się szybko. W r. 1913 urządzono 112 wykładów, 31 ćwiczeń półdniowych, 7 całodniowych, 1 dwudniowe, 3 nocne. Organizacya liczy 165 członków, posiada bibliotekę z 135 egzemplarzy, mapy, modele, rysunki. Obecnie powstaje też organizacya Skauta.

Obrót roczny Towarzystwa za rok 1913/14 wyniósł 4.205 K 25 h. Towarzystwo udzieliło subwencyi Chórowi, czytelniom robotniczym w Bochni i Wieliczce, lokalu Chórowi, Strzelcowi i Skautowi, czyni starania o pozyskanie organizacyi kolejarzy, asekurowało instrumenty od ognia, zaprowadziło instalacyę wodociągową, uzyskało grunt pod nowy dom. Grupa metalowców ofiarowała Towarzystwu bilard, za co walne zebranie uchwaliło podziękowanie.

Suchy na pozór szkic sprawozdawczy staje się dowodem silnej, wydatnej i pięknej pracy organizacyi robotniczej. Byle ją gdzieindziej naśladowano.

Kartka z Schönbrunu.

Arystokratyczny i smutny, strzyżony i jakby chory Schönbrun...

Mgła się przesuwa drobniutka wśród drzew, lekkim żwirem pereł prószy na ścieżki, na wygięte jak kołnierz drogi i na sztywne kapy trawników.

Patrząc na te strzyżone aleje, wzięte w okrutną opiekę nożyc, myślisz, że to już ostatnią zieleń na tem miejscu ziemia wydała, że więcej tu już nigdy nie obrodzi, tak ją boli ta sroga, tak ją obraża ta zimna warga ostrzy tnących pod rząd, pod sznur...

Ach, tresowany ogród...

Aleje się sztorcują, jak mury, mury szumne, wiecznie drżące — żywe ruiny zieleni...

Niedawno jeszcze, tak niedawno — bo czemż są lata — pod łukiem tego pałacu, któregoś dnia i ranka stał Napoleon, a za nim, jak błyszczące okruchy jego sławy, złota, brylantami zaszczytu osypana świta.

Władze, prawa, przesądy stworzyły ten ogród krygowany, po którym wokół marmurowych herbów włóczą się cienie mdłe.

Nie to chciałeś powiedzieć?...

Słońce padało na ścianę, na żywej ścianie drze się jego prosty promień na strzępy, na nici się pruje, na skry rozpryska, że oto cudna ruina zieleni dymi kurzem tęczowym.

Może to myślisz i tylko to, nie bacząc czy Napoleon zrzuca pył końcem peitsza z najezdniczej cholewy, czy stary monarcha sunie po głuchych pokojach, czy żandarm ziewa na zakręcie alei.

Idziemy ku sławnej gloryecie, rozpiętej jak biała koronka na szerokim atłasie nieba. Po obu jej stronach wiążą się herby w grube węzły i guzy, zaś w dole, za pudełkiem pałacu rozciąga się Wiedeń nieskończoną łuską dachów.

Tam, wśród tych kominów fabrycznej dzielnicy, jak zwykły robotnik pracuje hrabia Malatesta — mówi mi towarzysz podróży.

I jest to, jakby nagle rzewny śmiech przeleciał wśród liści, jakby ze strzyżonych szpalerów młode pędy wystrzelić miały i jest to jakby niewysłuchany pocałunek tułał się w ciężkich głębiach zieleni. *J. K.*

Filozof Bergson na indeksie.

Trzy dzieła Bergsona („l'Evolution créatrice", „Essai sur les données immediates de la conscience" i „Matière et mémoire") zostały przez kongregacyę rzymską wniesione na indeks ksiąg zakazanych.

Jedno z pism, blisko stojących Watykanu, komentuje ów krok, uprzedzając ewentualne zdziwienie, iż indeks, nie wymieniający wielu „szkodliwszych" dzieł filozoficznych o kierunku materyalistycznym, odszukał właśnie dzieła Bergsona, będące dziś reakcyą przeciwko materyalizmowi.

Komentarz brzmi: każdy wierny katolik, interesujący się filozofią, sam stronić będzie od potępionej przez Kościół filozofii materyalistycznej — natomiast przestrzedz go należało przed błędami bergsonizmu...

Tylko zachodzi pewna obawa, co pozostałoby do czytania takiej wiernej „owieczce", gdyby szła za głosem indeksu?... Czy wyłącznie „dzieła" księże?

O nie! I tu może być... „niebezpieczeństwo".

Wszak na indeks dostała się świeżo broszurka jednego z filarów klerykalnego centrum niemieckiego, księdza Teodora Wackera p. t. „Centrum i autorytet kościelny".

Policya paryska a prostytucya.

Ciekawy legat.

Przed kilkoma dniami policya otrzymała legat, wynoszący **150 tysięcy franków**, którym może rozporządzać swobodnie, tylko według niektórych ogólnych wskazówek. Ten legat ma ciekawą historyę.

Chłopiec z pewnej majętnej rodziny śmiertelnie się zakochał w pewnej wesołej pani, mieszkającej na Montmartre i odwiedzającej tamtejsze lokale nocne i „koncerta". Chciał koniecznie z nią się ożenić. Gdy wszelkie przekonywania ze strony matki, ogromnie boleśnie dotkniętej tym zamiarem, do niczego nie doprowadziły, zwróciła się ona do prefekta policyi z prośbą o interwencyę.

Prefekt kazał dziewczynie przyjść i próbował ze swej strony ją przekonywać. Lecz przekonywanie a nawet groźby spełzły na niczem. Dziewczyna nie chciała wypuścić z rąk chłopca, którego miała w swej władzy. Nie chciała także wyjechać, jak jej proponowano.

Prefektowi wówczas przyszło do głowy oddać całą sprawę do rąk tego komisarza policyjnego, który ma powierzony nadzór nad prostytucyą. Być może ten komisarz, lepiej znający stosunki, będzie mógł coś pomódz.

Istotnie, myśl była trafna. Komisarz, który kierował swem dziełem już od wielu lat, wiedział, że owa dama z Montmartru ma syna. Zapytał więc ją nagle:

— Coby pani powiedziała na to, gdyby pani syn z czasem zechciał poślubić dziewczynę, która podobnie jak pani tłucze się po ulicach i nocnych lokalach?

Dziewczyna namyślała się przez chwilę i odrzekła:

— To prawda! **Dla matki** musi to być wielkim bólem.

I obiecała puścić kantem swego wielbiciela. Dodała:

— Dobrze. Znajdzie się może inny bałwan. A matka przynajmniej będzie zadowolona!

Matka istotnie była uszczęśliwiona, że syn wbrew własnej woli pozbył się niebezpiecznej namiętności, natychmiast dała dziewczynie sto tysięcy franków, zaś umierając zapisała policyi — jak wspomnieliśmy — 150 tysięcy franków, jako fundusz „dla moralnego podnoszenia kobiet upadłych". Komisarz, zarządzający funduszem, ma zasiłki wydawać raczej niewiastom upadłym, niż biednym, gdyż — według zdania zapisującej — istoty upadłe prędzej powezmą decyzyę wstąpienia na inną drogę i prędzej taką decyzyę wykonają.

Przy tej aktualnej sposobności prasa paryska wglądnęła bliżej w ustawy regulujące prostytucyę i stosunek do niej policyi. Pokazało się, że te ustawy są **z roku 1684.** W ciągu przeszło 200 lat tyle przewrotów zaszło we Francyi, lecz nic się nie zmieniło w tych ustawach, według których urzędnik policyjny, jako jedyna i ostatnia instancya, ma prawo zarządzać aresztowanie „publicznych kobiet", wykonywać swe własne wyroki.

Już Clémenceau, próbował zreformować ten regulamin z czasów Ludwika XV. Lecz opór administracyi był silniejszy, niż on i jego ministerstwo upadło wcześniej, niż zdołał przełamać ten opór. I dziś jeszcze urzędnicy policyjni publicznie dowodzą, iż obecny stan jest jedynie możliwy. Gdyby — powiadają — każdą z kilkuset aresztowanych codzień niewiast dokładnie przesłuchiwać i później sprawę puszczać na zwykłą drogę sądową, w takim razie należałoby ogromnie wzmocnić liczbę urzędników policyjnych, sądowych i obarczyć przytem budżet miasta. A więc — powiadają — kara bezpośrednio wymierzona jest lepszą, niż dłuższa droga sądowa.

Społeczeństwo francuskie — jak się zdaje — nie daje się jednak przekonać i uważa te pozostałości starego porządku za przeżytki, które powinny być zniesione jak najprędzej.

Sprawy partyjne.

Socyalistyczna Międzynarodówka Akademicka. „Wolny związek akademików-socyalistów" we Wiedniu na propozycyę kolegów amerykańskich i angielskich zaprasza akademików-socyalistów na międzynarodowe zebranie o charakterze informacyjnym na **20 sierpnia** b. r. Wspomniany „Związek" prosi o zgłaszanie się uczestników według adresu: Edmund Schlesinger, Wien I, Maximilianstrasse 5. Uprasza się o wzmiankę, czy dany uczestnik należy do jakiejkolwiek organizacyi i o podanie adresu tejże.

Rozmaitości.

Brak pracy w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Wskutek ekonomicznego zastoju w Kanadzie ubiegłej zimy liczba bezrobotnych wzrosła ogromnie. Z początkiem wiosny położenie to zwykle poprawia się, zwłaszcza w farmach z powodu zapotrzebowania robotnika rolnego, przez czas żniw zwłaszcza, ale robotnicy miejscy pozostają nadal bez pracy i z pracy rolnej nie chcą korzystać. Droga do farm kosztuje wiele, praca jest ciężka, więc nawet niezły zarobek nie bardzo ich nęci.

W bieżącym roku zapotrzebowanie robotników rolnych będzie bardzo małe ze względu na stan zbiorów. Roboty kolejowe będą znacznie mniejsze, niż w roku poprzednim, zmniejszy się więc liczba robotników. Liczba bezrobotnych powiększy się jeszcze przez wiele strejków w fabrykach, kopalniach, tartakach, głównie w całej prowincyi Brytyjskiej Kolumbii, gdzie robotnicy biali współzawodniczą z azyatyckimi.

To wszystko jest wskazówką, że robotnicy nowi, przyjezdni, nie znajdą zajęcia. To też w senacie postawiono wniosek, aby rząd nie dozwolił na dalszy przyjazd obcych robotników, by przez to usunąć nadmiar bezrobotnych. Wniosek żądał, by rząd kanadyjski utworzył urzędy w europejskich portach, któreby odradzały emigrantom wyjazdu do Kanady. Rząd częściowo to już przeprowadził.

W Stanach Zjednoczonych zaczęły się restrykcye przeciw robotnikom. Na kolejach żądają, by robotnicy byli obywatelami amerykańskimi i tylko takich będzie przyjmował w przyszłości. Tak samo czyni największa fabryka mydła w Stanach Zjednoczonych. Wiele towarzystw wymaga przed przyjęciem do pracy oględzin lekarskich i powtarza te oględziny regularnie. Chorych na choroby płciowe określa się, jako „chorych z własnej winy“ i wydala się natychmiast. Jedna z fabryk w Hartford, zatrudniająca 7.500 ludzi, przeznacza ich według zdolności, sił fizycznych do prac, w których mogą rozwinąć największą wytwórczość, by możliwie najwięcej dawali wyrobów, bez względu na to, że się wyzyskuje ich siły.

Trudno określić, czy poprawienie się konjunktury usunie te zarządzenia przeciw robotnikom. W każdym razie warto przypomnieć, że przed paniką w 1907 r. stalownia w Pittsburgu miała własnych ludzi w urzędach policyjnych, którzy musieli starać się o szybkie uwolnienie robotników, aresztowanych za pijaństwo, bójki i inne drobne zajścia, byle tylko ci robotnicy mogli stanąć do pracy.

Pierwszy parowiec oceanowy w kanale Panamskim. Pierwszym parowcem oceanowym, który przepłynął szluzy kanału Panamskiego w Galunie, jest parowiec Tow. kolei panamskiej „Alliance“ o 4000 ton pojemności. Parowiec ten przeholowano tam i z powrotem przez szluzy, aby wykazać, że lokomotywy holownicze, działające wzdłuż kanału, są w możności holować wielkie okręty. Próba odbyła się bez przypadku w czasie, z góry oznaczonym na $1^{1}/_{2}$ godziny. Widowisku przypatrywał się tłum ludu, a między innymi także kierownik budowy kanału, pułkownik Goethals.

Psie mięso. Niemiecki urząd statystyczny ogłosił dane, dotyczące rzezi psów na pokarm dla ludzi w Niemczech. Urząd zdołał zebrać tylko liczby psów, których mięso zostało zrewidowane przez urzędowych rewizorów mięsa. Użycie psiego mięsa w Niemczech wciąż wzrasta: gdy w r. 1907 zabito na mięso 6.472 psy, w r. 1913 zabito 7.316. Liczba jednak psów, spożywanych przez ludzi, jest znacznie większa, gdyż mnóstwo tego mięsa nie przechodzi rewizyi. Bardzo często znika z ulicy pies i wędruje do garnka jakiegoś biedaka, bez badania, czy mięso jego jest odpowiednie do spożycia, lub nie. Zawodowi złodzieje psów i tajni fabrykanci psich kiełbas również nie oddają mięsa do urzędowej rewizyi. Zestawienie danych z poszczególnych lat dowodzi, że spożycie mięsa psiego wzrasta zawsze jednocześnie z drożyzną mięsa wołowego, wieprzowego itd. Statystyka nie podaje, w których stronach Niemiec ludzie najwięcej psów zjadają. Podobno największy odbyt „psina“ ma w Saksonii.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, organizacyom politycznym i zawodowym, że wszelkie komunikaty o zgromadzeniach, posiedzeniach i zgromadzeniach płaci się z góry za każdy raz **po 40 h**, a komunikaty o zabawach i wieczorkach za wstępami **1 kor.** za jeden raz. Zamiejscowe organizacye mogą przysyłać tę należytość przy zamówieniu markami listowemi. Komunikatów bezpłatnie zamieszczać w „Naprzodzie“ nie będziemy.

* **Baczność! Handlowcy i handlowczynie!** W sprawie zamykania sklepów o godzinie 7 wieczór i biur o godzinie 6 wieczór odbędą się w lokalu Centralnego Związku handlowców i urzędników prywatnych przy ul. Sebastyana zgromadzenia sekcyj:

W poniedziałek 15 bm. o godz. $8^{1}/_{2}$ wieczorem zgromadzenie ratalników.

We wtorek 16 bm. o godz. $8^{1}/_{2}$ wieczór zgromadzenie bławatników.

We środę 17 bm. o godz. $8^{1}/_{2}$ wieczór zgromadzenie kobiet.

We czwartek 18 bm. o godz. $8^{1}/_{2}$ wieczór zgromadzenie papierników, galanteryjników i skórników.

W piątek 19 bm. zgromadzenie droguistów, urzędników prywatnych i spedytorów.

Ze względu na ważność sprawy uprasza się wszystkich handlowców i handlowczynie o liczne przybycie.

Miejscowa grupa Centr. Związku handlowców i urzędników pryw.

* **Baczność pomocnicy fryzyerscy!** We wtorek dnia 16 b. m. o godzinie 8 i pół wieczorem odbędzie się w sali Związku stow. robot. (Dunajewskiego 5) zgromadzenie pomocników fryzyerskich. Referenci: tow. poseł I. Daszyński i tow. dr I. Aleksandrowicz. Koledzy! jawcie się wszyscy!

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

L. 76605/1941
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonanie sprzętów szkolnych dla szkoły przemysłowej żeńskiej, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Warunki ogólne, jakoteż rysunki szczegółowe i modele przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A. IV. piętro, drzwi Nr. 6 między godziną 11 a 2 z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty ostemplowane stemplem na 1 K. i zaopatrzone kwitem, z złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2½% sumy ofertowej, wnosić należy w temże biurze do dnia 25 czerwca 1914 do 12 godziny w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 9 czerwca 1914.

LEO.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)